Nr. 10. Koniecpol, 15 M-j 1929 r. Rok I.

GAZETA
KONIECPOLSKA

POŚWIĘCONA SPRAWOM RELIGIJNO-OŚWIATOWYM, SPOŁECZNYM I SAMORZĄDOWYM KONIECPOLA I OKOLICY

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU. CENA 20 GROSZY.

Cena prenumeraty: miesięcznie 40 gr., kwartalnie 1 zł. 20 gr., półrocznie 2 zł. 40 gr., rocznie 4 zł. 80 gr.
z przesyłką: miesięcznie 60 gr., kwartalnie 1 zł. 70 gr., półrocznie 3 zł. 30 gr., rocznie 6 zł. 50 gr.
Cena ogłoszeń: 1 wiersz milimetrowy w tekście 25 gr, 1 wiersz milimetr. na ostatniej stronicy 20 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KONIECPOL—PROBOSTWO. KONTO w P. K. O. 66 166.

Polska a Misje Katolickie.

We wstępnym artykule 8-go numeru „Gazety Koniecpolskiej" o misjach katolickich wykazaliśmy, że praca na polu misyjnem dochodzi do wielkich rozmiarów i powiększa się z każdym rokiem, a tymczasem brak środków do tej olbrzymiej pracy, brak pracowników wśród wielkiego żniwa, brak misjonarzy i kapłanów.

Według ostatnich urzędowych obliczeń wszystkich kapłanów katolickich w krajach chrześcijańskich jest 310 tysięcy, w tej liczbie 806 biskupów i 204 arcybiskupów, oraz 110 tysięcy misjonarzy.

Ogólny zarząd nad wszystkimi kapłanami znajduje się w Rzymie w ręku Konsystorjalnej Kongregacji, w skład której wchodzi 13 kardynałów, Fakt, że z ogólnej liczby kapłanów na świecie trzecia część, w znacznej większości zakonnicy, pracuje jako misjonarze, świadczy wymownie o wielkiem znaczeniu misji w dzisiejszym Kościele.

W ostatnich czasach misje katolickie zyskują sobie fundamentalne podstawy pod dalszy rozwój dzięki temu, że coraz częściej święcenia kapłańskie a nawet biskupie otrzymują tubylcy czyli ludzie tego kraju, w którym pracują misjonarze. Biskupi tubylczego pochodzenia są już nietylko w Chinach i Japonii, ale nawet w Afryce. Niedawno gazety doniosły o wyświęceniu kapłanów krajowców we wschodniej Afryce brytyjskiej, w Kongo belgijskiem i w Urundji. W największej placówce misyjnej Azji w Indjach Wschodnich z pośród 772 misjonarzy — Jezuitów trzecia część pochodzi z miejscowej ludności.



Pan Jezus, dobry Pasterz.

Zarząd olbrzymiego królestwa misji, sięgającego od ludów dalekiej Północy do krain najdalszego Południa, obejmuje przeszło 30 tysięcy placówek duszpasterskich i 18 tysięcy szkół. Wymaga to wielkiego aparatu centralnego w Rzymie; to też w Rzymskiej Centrali Misyjnej pracuje 34 kardynałów i 100 urzędników. Centrala ta posiada własną drukarnię, która może wydawać książki w 250 językach i djalektach czyli narzeczach, gwarach.

W ten sposób mimo ciężkich warunków pieniężnych, mimo przeszkód i prześladowań działalność misyjna Kościoła zatacza coraz dalsze kręgi, szerząc wśród pogan naukę Chrystusa, przeciw której w naszych czasach stanęli do walki dwaj rodzeni choć pokłóceni bracia: socjalizm i komunizm, zmierzający do przebudowy społecznego porządku przez zdruzgotanie chrześcijaństwa. Dlatego katolicyzm ze zdwojoną siłą, energją i poświęceniem musi działać na polu misji, a ten moralny obowiązek ciąży na wszystkich katolickich społeczeństwach a więc i na Polsce. Polska bowiem zawsze była wierną Chrystusowi i zdobyła sobie piękne imię przedmurza chrześcijaństwa.

Wystarczy wspomnieć imiona polskich męczenników, którzy śmierć ponieśli przy nawracaniu pogan w najrozmaitszych krajach, blizkich i dalekich, od zarania istnienia Polski, od czasów św. Wojciecha aż do bł. Andrzeja Boboli, zamordowanego przez odszczepieńczych kozaków i tylu innych aż do naszych czasów. I w dzisiejszych czasach Polska nie mało robi dla misji, z każdym rokiem sprawa misyjna idzie naprzód, tworzą się Koła misyjne, które swą siecią pokrywają cały kraj. Polscy misjonarze różnych zakonnych zgromadzeń a prze

dewszystkiem ojcowie Jezuici pracują w Chinach, w Południowej i Północnej Ameryce, w Afryce zaś, w kraju zwanym Rodezją, polscy Jezuici stanowią pierwszą czysto polską jakby olbrzymią djecezję, zwaną wikarjatem apostolskim. Na tę placówkę coroku wyjeżdżają nowi polscy pracownicy, a od kilku lat pracuje tam owocnie rodak z naszych stron Ojciec Siemieński z Krzepina.

Widzimy więc, że społeczeństwo nasze stale wydawało i wydaje ludzi, którzy życie swe poświęcają głoszeniu Ewangelii po świecie. Ale to jeszcze nie wszystko! Ludzie ci, poświęcający się szerzeniu światła Chrystusa wśród pogańskich ludów potrzebują naszej pomocy i poparcia i to nie tylko moralnej w modlitwach ale i pieniężnej choćby w najdrobniejszych datkach i ofiarach. Tymczasem jakże często słyszy się banalne mowy płytkich ludzi, że Polska jako młode państwo jest biedną i sama u siebie ma wiele do zrobienia. Dlatego – powiadają – narazie nie możemy brać udziału w misjach, nie możemy łożyć pracy i sił na cele dalekie, gdyż w kraju istnieje tysiące bliższych i bardziej palących potrzeb. Zresztą — dodają — nie potrzebujemy szukać misyjnego pola daleko, bo mamy je u siebie, mamy przed sobą do nawrócenia olbrzymi Wschód — schizmatycką Rosję. — Wszystko to prawda! Wielkie rzeczywiście zadania leżą w kraju przed nami do spełnienia, ale któreż państwo ich niema, które jest wolne od wewnętrznych kłopotów? Podobnemi wymówkami i twierdzeniami każdy mógłby się usprawiedliwiać: i Niemcy, co prawie w połowie są protestanckie i Francja o przeciwkościelnem nastroju i dążeniach rządu oraz w wielkiej części społeczeństwa, i Hiszpanja, borykająca się z różnego rodzaju trudnościami. Te i wszystkie inne państwa i narody mogłyby się podobnie usprawiedliwiać i tłumaczyć. Czyż więc nikt wobec tego ma nie prowadzić pracy misyjnej?

Na szczęście są jeszcze setki tysięcy ludzi ożywionych chrześcijańską miłością względem bliźnich, którymi są przecież i poganie. Trzeba tylko samolubstwo zwyciężać wielkodusznością i nie mierzyć pracy i poświęcenia dla sprawy Bożej miarą osobistych bezpośrednich korzyści. Wszak przecież do wspólnego dorobku kultury wszechludzkiej i my Polacy musimy coś dorzucić, nie może na tem polu braknąć nas, cośmy zawsze byli wierni zasadom Chrystusa. Ubliżałoby to bowiem godności narodu chrześcijańskiego. Niema społeczeństwa, któreby nie posiadało obowiązków i zadań wobec ludzkości. Wprowadzanie w czyn tych wyższych zadań jest najlepszym dowodem żywotności narodu. *H. S*

dalszy ciąg nastąpi.

Czyny Aleksandra Koniecpolskiego

W poprzednim artykule widzieliśmy, że Aleksander Koniecpolski stał zawsze wytrwale po stronie mądrego Jana Zamojskiego i jego rozsądnej polityki.

Po śmierci Zamojskiego w roku 1605 narzucili się szlachcie na przywódców wichrzyciele miernych zdolności, jak Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda Krakowski, Janusz Radziwiłł oraz osławiony warchoł Stanisław Stadnicki, zwany Djabłem Za ich sprawą w kraju wszczęła się namiętna agitacja przeciw królowi Zygmuntowi, a wreszcie ogłoszono rokosz czyli bunt i tłumy zbrojnej szlachty zjechały się pod Sandomierzem, tu zawiązano Konfederację czyli sprzymierzenie, obrano marszałkiem Janusza Radziwiłła, a Zebrzydowskiego hetmanem i spisano skargi na rządy królewskie, aby się domagać ich usunięcia zbrojną ręką. Ale i przy królu stanęło wiele szlachty i najznakomitsi senatorowie. Zebrali się oni zbrojnie pod Wiślicą; szlachetny zaś hetman, Stanisław Żółkiewski, zatrzymał wojsko w wierności dla króla. Aleksander Koniecpolski jest już wtedy wojewodą Sieradzkim i stoi niewzruszenie po stronie obrońców królewskiego majestatu. Stronnictwo Żółkiewskiego i Ostrogskich dąży do zgody z rokoszanami. W tym celu Aleksander Koniecpolski jedzie dobrowolnie wraz z kilku innymi senatorami do Stężycy, aby układać się z coraz bardziej rozzuchwalonym Zebrzydowskim i masami politykującej tamże szlachty. Gdy jednak w końcu po całem mnóstwie zjazdów od starć przychodzi do ostatecznej wojny domowej, Koniecpolski staje wraz ze swymi politycznymi przyjaciółmi bardzo stanowczo po stronie króla, z chorągwią 400 ludzi przybywa na sejm warszawski, na którym rokoszanie zostali publicznie ogłoszeni jako wrogowie ojczyzny. W końcu bierze czynny udział w bitwie pod Guzowem, wsi położonej niedaleko Radomia 6 lipca 1607 r. Bitwa ta zakończyła się zupełną klęską dla rokoszan. Aleksander Koniecpolski zasłużył się więc bardzo dla korony Zygmunta III. To też król umiał ocenić tę jego gorliwą wierność i dlatego nadał mu oprócz rodzinnego starostwa wieluńskiego, jeszcze starostwo żarnowieckie i brzezińskie.

W chwili, gdy kończył się bunt Zebrzydowkiego, Aleksander Koniecpolski miał jeszcze zaledwie dwa lata życia przed sobą, a czasu tego użył na rozporządzenie i ułożenie swych spraw majątkowych w Koniecpolu i w dziedzicznym swym Ruścu czyli Ruszczynie, położonym nad rzeką Widawą, w powiecie Piotrkowskim, województwie Sieradzkim, dzisiejszej parafji Kamińsk. Tam też dn. 5 listopada 1609 r. przed samą śmiercią spisał swój piękny testament, malujący w nadzwyczaj dodatnich barwach prostą jego, wyższą duszę. Testament ten daje też kilka charakterystycznych obyczajowych rysów domowego, rodzinnego życia tej czystej w naszych dziejach postaci.

Jeszcze za młodu, za czasów Batorego, Aleksander ożenił się z panną Anną Sroczycką, herbu Nowina, bogatą dziedziczką rozległych włości na Podolu pod Kamieńcem. Była to niewiasta bogobojna i jak wszystkie wtedy rodem z kresów o tym samym surowym zakonnym usposobieniu. Portret jej w zakonnym stroju do dziś dnia znajduje się w przedsionku Chrząstowskiego Pałacu. Ta szlachetna matrona powiła Aleksandrowi pięciu synów i cztery córki, z których zaledwie starsi, gdy ojciec umierał, doszli do lat młodzieńczych. Najstarszym był Stanisław, późniejszy hetman, urodzony 9 lutego 1591 roku.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Konferencje dekanalne i Rekolekcje Wielkanocne

w parafjach dekanatu Irządzkiego.

Kościół katolicki, podając ludziom do wierzenia święte i zbawienne prawdy Chrystusowe, stara się zawsze o to, aby kapłani, głosiciele tych zasad mieli odpowiednie przymioty i uzdolnienia. Dlatego troszczy się Kościół, aby kandydaci do kapłaństwa otrzymali staranne naukowe przygotowanie i uświęcenie, samym zaś kapłanom przepisuje różne ustawy i praktyki, któreby ich utrzymywały na wyżynie wielkiego i świętego powołania. Jednym z takich środków są tak zwane konferencje dekanalne czyli zebrania kapłanów danego dekanatu celem dalszego kształcenia swego umysłu ożywiania życia pobożnego i radzenia nad różnemi sprawami duszpasterskiemi. Konferencje takie, znane w Kościele katolickim już od 9 wieku, w djecezji Kieleckiej są również oddawna praktykowane. Na jednej z takich konferencji w Irządzkim dekanacie księża Proboszczowie pod przewodnictwem swoje-

go księdza Dziekana postanowili odbyć dla poszczególnych parafji dekanatu jednodniowe rekolekcje w okresie wielkanocnym. Rekolekcje, jak wiadomo, są zbiorem pewnych duchowych ćwiczeń, celem zastanowienia się nad sobą, nad swojem sumieniem, nawrócenia się, umocnienia w dobrem, oświecenia, przedsięwzięcia niekiedy ważnych reform życia. Rekolekcje odbywają osoby duchowne, jak klerycy w seminarjach, zakonnicy w klasztorach kapłani świeccy, młodzież w szkołach, osoby prowadzące bogobojne życie, parafjanie przed odpustem lub w czasie misji, również znane są rekolekcje, odbywane w czasie wielkanocnym celem przygotowania się do spełnienia obowiązku wielkanocnej spowiedzi i Komunji św.

Postanowienia dekanatu Irządzkiego okazały się w praktyce bardzo pożyteczne i zbawienne. Dzięki gorliwej pracy kapłanów i gotowości ludu kościoły: Podleski Przyłęcki, Kuczkowski, Lelowski. Sokolski, Staromiejski, Nakielski, Irządzki mimo surowej zimy i zasp śnieżnych napełniały się wiernymi których zachowanie się było wzorowe, a oczekiwanie przy konfesjonałach swojej kolejki pełne cierpliwości i poświęcenia. Wszędzie też panował spokój i nastrój podniosły. Lud nasz niezawodnie i do codziennego życia wnosić będzie te piękne zalety, których świadectwem były tegoroczne parafjalne rekolekcje.

Ks. Fr. Bojarski.

Powyższa korespondencja jest wymownym dowodem, jak pożyteczny kierunek dekanatowi Irządzkiemu nadaje ks. dziekan Gajos, który jako umysł światły i społeczny jest też szczerym przyjacielem „Gazety Koniecpolskiej". *(Przypisek Redakcji).*

Co to jest parafjalny odpust?

Aby na powyższe zapytanie dać odpowiedź, trzeba najpierw wyjaśnić, jak sobie odpust parafjalny wyobraża nasz katolicki lud, a następnie czego o odpuście naucza religja głoszona przez Kościół.

Przez odpust parafjalny ogół rozumie przedewszystkiem duży zjazd okolicznej ludności. Nieodzownym zaś warunkiem takiego zbiorowiska są liczne kramy, oszukańcze loterje, hałaśliwe zabawy z karuzelą na czele, a niejednokrotnie bójki. Przybywają też agitatorzy, wygłaszający ogniste mowy przeciw Kościołowi i kapłanom; i zawsze rojno jest od ludzi na takich odpustowych miejscach jak również we wszelkich wyszynkach i karczmach gdzie przeważnie z każdej głowy mocno się kurzy od gorzałki. W uroczystem nabożeństwie zazwyczaj bierze udział mała część ludzi, nieliczna też garstka pobożniejszych przystępuje do Sakramentów Świętych, reszta zaś a przedewszystkiem dorastająca młodzież spaceruje po drogach i ulicach, obchodzi kramy, zbiera się tłumnie przy karuzelach i loterjach, a niejeden pokryjomu ściąga ze stołu świecidełka i zabawki. Po sumie rozpoczyna się zazwyczaj tak zwana tańcówka, na otwartem powietrzu, gdzie przy dźwiękach muzyki, której nieraz brak na uroczystej procesji, zbierają się chciwi wrażeń, aby patrzeć na parodję nowych tańców, pełnych zmysłowości i zwierzęcych popędów. Inni podchmieleni gorzałką wracają na wozach do domów, ścieżkami zaś i drogami prowadzą się rozczulone parki.

Tylko w najogólniejszych zarysach daliśmy obraz przeciętnego u nas parafjalnego odpustu i zdaje się niema w tym smutnym opisie żadnej przesady. Kto bowiem choć by jeden raz miał możność być obecnym na takim jarmarcznym zjeździe, ten łatwo przyzna, że pojęcie prawdziwego odpustu, z którego pozostał tylko cień, zamieniono czemś innem, co nie ma nic wspólnego z Bogiem i religją.

Czemże bowiem jest odpust parafjalny w świetle katolickiej wiary? Jest to uroczyste święto ku czci Patrona czyli Opiekuna, pod którego wezwaniem została wzniesiona świątynia. Celem więc tego święta jest uproszenie za przyczyną św. Patrona Opieki Bożej dla parafii przez oczyszczenie dusz z grzechów i zasilenie tychże Ciałem i Krwią Pańską. Aby zaś wiernych zachęcić do takiego obchodzenia święta swego Patrona, Kościół wszystkim, co się wyspowiadali, Komunję św. przyjęli oraz pomodlili się w intencji Ojca św, udziela zupełnego odpustu, czyli darowania całej doczesnej kary, którą musieliby ponosić w tem lub przyszłem życiu nawet po odpuszczeniu grzechów. Każdy bowiem człowiek przez grzech zaciąga wobec Boga karę wieczną, czyli potępienie i karę doczesną, którą musi ponieść za życia na ziemi lub po śmierci w czyśćcu. Rozgrzeszenie kapłańskie rozwiązuje człowieka od kary wiecznej, ale nie przebacza mu doczesnej; kara ta może być zgładzona przedewszystkiem przez odpust. Kościół bowiem w skarbnicy swej duchowej posiada niezliczone zasługi Pana Jezusa, Matki Bożej, Świętych Pańskich, liczne ofiary Mszy świętych, dobre uczynki, modlitwy i poświęcenia dusz pobożnych. Otóż na mocy swojego urzędu i władzy otrzymanej od Chrystusa: „cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie" cząstkę tych zasług udziela danej osobie na własność i dla tych zasług odpuszcza jej albo częściowo albo całkowicie doczesną karę. Wielkim tym darem obdziela jednak Kościół tylko tych, co spełnią określone dobre uczynki, a przedewszystkiem obmyją duszę swoją w sadzawce Spowiedzi św., nakarmią Chlebem Anielskim, pomodlą się w intencji Kościoła lub złożą drobną jałmużnę. Tylko ten, kto wspomniane warunki dopełnił ma prawo mówić, że był rzeczywiście na odpuście, że odpustu dostąpił. Dla niego odpust parafjalny jest wielkim świętem duszy, jest prawdziwem uczczeniem św. Patrona i zjednaniem sobie Miłosierdzia Bożego. Ale niestety, jakże maleńka liczba ludzi w ten sposób pojmuje parafjalny odpust! dla większości jest to święto nie duszy lecz ciała, jest to okazja do pijaństwa, rozpusty, kradzieży, lekceważenia obowiązku słuchania Mszy św., słowem jest to okazja do zepsucia i zgorszenia.

W parafji Koniecpolskiej w niedzielę 26 maja wypada doroczny wielki odpust św. Trójcy, z którego Najświętsza Trójca zazwyczaj nie miała czci i uwielbienia, lecz obrazę i zniewagę. Dlatego w bieżącym roku parafja Koniecpolska czcić będzie Najświętszą Trójcę w wilję uroczystości. W sobotę więc od południa parafjanie Koniecpolscy będą zyskiwać dla swych dusz prawdziwy odpust. Rozpoczęcie tak pojętego odpustu obwieszczą parafji wszystkie dzwony, na wieży zostanie wywieszony sztandar kościelny i narodowy. Na godzinę 2-ą po południu przybędą okoliczni kapłani, zaproszeni przez Ks. Proboszcza i rozpoczną słuchanie spowiedzi. O godz. 3-ej zostanie wygłoszona nauka o Sakramencie Pokuty, o godzinie zaś 6-ej nauka o Komunji św. Uroczysta procesja z udziałem przybyłych kapłanów, odbędzie się po pierwszych nieszporach, które się rozpoczną po drugiej nauce. W niedzielę zaś św. Trójcy o godzinie 8 rano zostanie odprawiona uroczysta wotywa z nauką i generalną Komunją św. dla wszystkich, co pragną dostąpić odpustu zupełnego, a do tego odpustu przygotowali się w wilię przez spowiedź i post.

Przed św. Trójcą bowiem w śro-

dę, piątek i sobotę wypadają suche dni, połączone z postem i wstrzemięźliwością od mięsa. W sam dzień św. Trójcy przybędzie tylko trzech lub czterech kapłanów dla odprawienia sumy, wygłoszenia kazania. Po południu zaś o 4-ej odbędą się ostatnie uroczyste nieszpory z procesją. W ten sposób parafja Koniecpolska będzie święciła uroczystość Najśw. Trójcy.

Nie wątpimy, że już w sobotę od południa parafjanie Koniecpolscy zaprzestaną wszelkiej pracy i zajęć doczesnych, aby całkowicie poświęcić się najważniejszej sprawie to jest trosce o swoją duszę, bo cóż pomoże człowiekowi, choćby miał dużą gospodarkę, dobrze ją uprawiał, wiele pieniędzy nagromadził, na wysokie procenta je oddał i we wszystkie dostatki opływał, jeśli na duszy swojej szkodę poniesie? Do takiego człowieka Pan Jezus każdej chwili może powiedzieć: Nierozumny, dziś jeszcze duszy twej zażądam od ciebie! Oby ta chwila nie zastała nas nieprzygotowanych.

Kronika ostatnich wydarzeń

1. Uroczystość 3-go Maja.

W bieżącym roku obchód święta narodowego 3-go Maja w Koniecpolu wypadł bardzo blado i niedołężnie. Przyczyną była niespokojna i ambitna jednostka, która dążyła do przeprowadzenia swoich celów i która miejscowemu społeczeństwu chce się gwałtem narzucić na przewodnika, choć nie posiada do tego żadnych przymiotów ani umysłu, ani charakteru, ani powagi. Odczuła to doskonale ludność, która patrzyła na bezładną szopkę zdaleka i z żalem wspominała wspaniałe zeszłoroczne obchody narodowe.

2. Wizytacja pasterska.

W niedzielę, dn. 28 kwietnia po południu odbyły się odwiedziny pasterskie we wsi Błonie. Przyjęcie, jakiego Ks. Proboszcz doznał, było naogół serdeczne. Na nauki stanowe stawili się prawie wszyscy. We wsi jest 17 domów, mieszczących 20 rodzin o liczbie 112 dusz. Uwagę Ks. Proboszcza zwróciła rodzina Łuszcza Stanisława, którego drobne dzieci wyjątkowo pięknie i dokładnie mówiły pacierz. Jest to zasługa matki, ojca Ks. Proboszcz nie zastał. Nieobecni też byli w domu synowie Woźniaka Kazimierza, jak również gospodarze: Pawlik Roman, Czerwiński Józef, Saleta Jan. Nie świadczy to dobrze o nich, skoro nie potrafili się zdobyć na to, aby sami w progach swego domu powitali tego, który jako duszpasterz przychodzi do nich w imieniu Chrystusa i niesie im błogosławieństwo Boże. Umiejętność czytania w Błoniu naogół jest słaba, a stąd i znajomość katechizmu niedostateczna. Na obraz św. Józefa złożono dobrowolnie 30 zł. Znaczniejsze ofiary złożyli: Fatyga Jan 4 zł., Papaj Stanisława 5 zł., Idziak Wojciech 5 zł.

Wiadomości z kraju i ze świata.

1. Pomnik Mickiewicza w Paryżu.

Dnia 28 kwietnia b. r. w Paryżu odbyło się odsłonięcie pomnika największego polskiego poety, Adama Mickiewicza. Uroczystość została poprzedzona solenną Mszą św. w polskim kościele Wniebowzięcia w obecności przedstawicieli rządu francuskiego i polskiego. W przeddzień została zorganizowana wielka akademia w uniwersytecie paryskim zwanym Sorboną, w którym kiedyś był profesorem Adam Mickiewicz, zmuszony przez Moskali uchodzić z ukochanej Ojczyzny. Przy odsłonięciu pomnika wygłoszono piękne mowy. Przedstawiciel Polski we Francji ambasador Chłapowski rozpoczął swoje przemówienie słowami: „Mówić o Mickiewiczu, znaczy mówić o pięknie i o sprawiedliwości, której był bohaterem, mówić o wolności, której był apostołem i zwiastunem".

2. Prześladowanie polskości na niemieckim Śląsku.

W tym mniej więcej czasie, kiedy w Paryżu odbywała się podniosła uroczystość odsłonięcia pomnika wielkiego Polaka Adama Mickiewicza, Niemcy urządzili na Śląsku w Opolu straszną masakrę polskich artystów z Katowic. Śląsk Opolski, jak wiadomo, wbrew naszej woli po wojnie światowej został oddany przez polityków międzynarodowych we władanie pruskie, mimo że jest prastarą dzielnicą piastowską Polski. Z Opola przecież pochodził książe Władysław Opolczyk, który w r. 1382 przewiózł z zamku Bełzkiego cudowny obraz Matki Boskiej do Częstochowy i ufundował sławny klasztor Ojców Paulinów na Jasnej Górze. Dziś na tej rdzennie polskiej ziemi 800 tysięcy Polaków jęczy pod ciężką pięścią prusactwa, gnębieni za swoją mowę i katolicką wiarę. Dowodem tego były ostatnie wypadki. W końcu kwietnia b. r. zespół polskiego teatru z Katowic przybył do Opola celem wystawienia znanej opery Moniuszki „Halka". Publiczność polska wypełniła teatr po brzegi, jednak nacjonaliści pruscy nie mogli znieść, aby w tej prastarej polskiej ziemi, którą postanowili wbrew prawom Boskim i ludzkim zniemczyć, mogła w teatrze rozbrzmiewać inna niż niemiecka mowa. To też podburzyli oni całe tłumy zwyrodniałych patrjotów niemieckich, którzy w liczbie blisko 2 tysięcy zebrali się przed teatrem krzycząc i wygrażając pięściami polskiej ludności i artystom. Na sale przedostało się kilkunastu bojowców i zaczęli rzucać cuchnące bomby. Kiedy zaś po przedstawieniu ludność opuszczała teatr, rozbestwiony tłum Niemców rzucił się na artystów i począł ich lżyć, pluć na nich bić pięściami i laskami oraz kopać nogami, nie szczędząc nawet kobiet. Prawie wszyscy artyści i artystki zostali pobici do krwi. Taką to jest kultura niemiecka i w taki to sposób niemcy traktują rdzennie polską ludność na Śląsku, zostającym pod ich władaniem, podczas gdy w Polsce ci sami Niemcy zażywają swobody we wszystkich kierunkach, a teatry ich w całym szeregu miast i miasteczek odbywają stale i bez żadnych przeszkód niemieckie przedstawienia i koncerty. Wypadki w Opolu wywołały zrozumiałe oburzenie w całym kraju. W Warszawie i innych miastach odbyły się demonstracyjne pochody i olbrzymie wiece, na których głośno protestowano przeciwko niemieckiemu barbarzyństwu. Sprawa Opolska odbiła się też głośnym echem w całym świecie. Rząd Polski domagać się będzie niewątpliwie należne satysfakcji i gwarancji bezpieczeństwa życia i swobody kultury polskiej na Śląsku.

3. Pomnik Serca Jezusowego w Poznaniu.

W jednym z poprzednich numerów Gazety Koniecpolskiej donosiliśmy, że w Warszawie przed kościołem Zbawiciela ma stanąć pomnik Najśw. Serca Jezusowego jako wyraz wdzięczności narodu polskiego za uratowanie nam Ojczyzny w 1920 r. przed najazdem bolszewickiem.

Podobny pomnik ma stanąć w Poznaniu. W tym celu zawiązał się komitet pod opieką ks. Prymasa Hlonda. Pomnik Serca Jezusowego będzie ustawiony między Zamkiem a Uniwersytetem na miejscu, gdzie stał niegdyś symbol naszej niewoli pomnik Bismarka. Pomnik Serca Jezusowego ma być 5 metrów wysoki i wykonany zostanie w złocistym bronzie.

4. Uzdrowienia w Lurd.

Kto z nas Polaków nie słyszał o Lurd, owem cudownem miejscu w południowej Francji„ gdzie 11 lutego w południe 1858 r. ukazała się Matka Boska ubogiej 12-letniej pasterce Bernardecie Subiru? W znanej pieśni ludowej „ Po górach dolinach" opisana jest w skróceniu ta historja, jak Matka Najświętsza w grocie przy rzeczce Gaw 18 razy ukazała się niewinnej dzieweczce i przez nią wzywała ludzi do pokuty. Objawienia te i cudowne źródło stały się wkrótce sławne w całym świecie. Liczne uzdrowienia i doznane łaski odbijają się głośnem echem we Francji i innych katolickich krajach. Czem jest Lurd możemy nabrać pojęcia z urzędowej statystyki. Według ścisłych obliczeń w jednym tylko 1928 r. do Lurd przybyło 358 specjalnych pociągów, które przywiozły blisko 200 tysięcy pielgrzymów, razem zaś z pielgrzymami, którzy przybyli normalnemi pociągami, liczba ta przekroczyła pół miljona ludzi. Z zagranicy przybyło 60 tysięcy pielgrzymów. Chorych przywieziono 15 tysięcy. W nabożeństwach kościelnych w świątyni Lurdskiej brało udział 5 kardynałów, 20 arcybiskupów i 111 Biskupów. Odprawiono 70 tysięcy Mszy świętych. 784 lekarzy francuskich i innych narodowości badało w „Biurze sprawdzeń" stwierdzone uzdrowienia i polepszenia na zdrowiu, których liczą 87 wypadków, a z tych duża część uznana została za wielkie uzdrowienia.

5. 700-letnia rocznica śmierci św. Antoniego Padewskiego.

W roku 1931 Padwa, miasto położone w południowych Włoszech, będzie obchodziło 700 letnią rocznicę śmierci św. Antoniego Padewskiego. Wielki ten mąż Boży, największy mówca owego stulecia i jeden z największych teologów owego czasu choć umarł we Włoszech jest jednak chwałą Portugalii, która była jego ojczyzną. Poseł portugalski przy Watykanie mówił niedawno do jednego z dziennikarzy, że żaden inny Portugalczyk nie dostąpił w całym świecie takiej chwały, jak ten cudowny i genjalny święty, którego Kościół za jego cnoty bohaterskie wyniósł na ołtarze i którego legenda przekształciła na istotę do pewnego stopnia nadziemską. Jest to narodowy obowiązek Portugalji — mówił poseł — upominać się o tego sławnego Portugalczyka, który co do wielkości stoi tylko za św. Franciszkiem z Assyżu.



Sw. Antoni Padewski.

6. Władze Kościoła Katolickiego.

Ostatnie roczniki Kościelne, wydane we Francji przez tak zwaną „Dobrą Prasę" podają, że na początku bieżącego 1929 r. Kościół Rzymsko - Katolicki liczył 14 patrjarchów, 245 arcybiskupów, 908 biskupów, 57 opactw i prelatur połączonych z władzą kościelną i 311 wikarjuszów apostolskich czyli duchownych, posiadających pełnomocnictwa Papieża. Razem więc jest 1555 organów władzy kościelnej, które kierują 300 miljonami katolików na całym świecie. Stolica Święta ma swoich przedstawicieli tak zwanych Nuncjuszów przy 50 rządach, przy Watykanie zaś jest 11 ambasadorów i 18 pełnomocnych ministrów.

7. Nawrócenie się masona.

We Francji w bieżącym roku zmarł w wieku lat 81 dr. Empereur wieloletni poseł do sejmu i senator oraz mason. Był on jednym z przywódców walki z Kościołem i zwolennikiem ustaw przeciwkościelnych w latach od 1901 do 1905. Należał do komisji, która sprzedawała zagrabione domy kościelne. Przed śmiercią, widząc skutki zła, które sam wywołał, żałował swych czynów. Wezwał do łoża boleści swych przyjaciół i rejenta, poczem złożył na piśmie oświadczenie, w którem odwołał dawne swe błędy i wyraził głęboką skruchę z powodu dawnej walki z Kościołem oraz pragnienie pojednania się z Bogiem.

8. Prześladowanie religji w Rosji.

Urzędowy dziennik bolszewicki „Izwięstja" donosi, że w roku 1928 zamknięto w sowieckiej Rosji 354 kościoły, 38 klasztorów, 59 synagog, 38 meczetów i 43 domy modlitwy. Według tychże doniesień w roku 1929 ma być zamkniętych 253 świątyń.

9. Walka z włościanami w Rosji.

Bolszewicy w Rosji nazywają zamożniejszych gospodarzy na wsi „kułakami" i dążą do ich zniszczenia. Na ostatnim zjeździe partyjnym bolszewików, przywódca ich Kalinin wyraził się ostro, że z „kułakami" trzeba nadal prowadzić nieubłaganą walkę i dążyć do skasowania większych gospodarstw chłopskich.

Poradnik lekarski.

Udar mózgowy (apopleksja).

W przedostatnim numerze „Gazety Koniecpolskiej" mówiliśmy o „omdleniu" i o zachowaniu się przy tym objawie. Wymieniliśmy tam, na jakiem tle może powstać omdlenie czyli utrata przytomności. Może jednak nastąpić utrata przytomności i z innych przyczyn, nie na skutek zatamowania przypływu krwi do mózgu, czyli nie z braku chwilowego ukrwienia mózgu, lecz wręcz przeciwnie, chory „omdlewa" wskutek nadmiernego dopływu krwi do rurek krwionośnych mózgu, czyli wskutek nadmiernego ukrwienia mózgu. Występuje to po większej części u ludzi starszych, u których tętnice uległy znacznemu zwapnieniu, stwardnieniu. Tętnice, jak już wiemy z poprzednich porad, posiadają ścianki bardzo sprężyste, krew przez nie przepływająca powoduje równomierne podnoszenie się i opadanie ścianek tętnic, co jednak nazewnątrz niczem się nie uwydatnia. Tylko wprawna ręka wyczuje tętnienie tętnicy nad kiścią. Począwszy zaś od 40 roku życia, tętnice poniekąd i żyły ulegają zwapnienie; ścianki rurek krwionośnych nieniu; ścianki rurek krwionośnych stają się mniej sprężyste, mniej podatne, krew przetłacza się znacznie większą siłą, a więc krew w tych rurkach płynie pod większym naporem a dokonywa tego większa praca serca. Na skutek powyższego tętnice pod naporem większej masy krwi

mocniej tętnią i pod palcami łatwo wyczuwamy twarde tętno takich tętnic, ba, nierzadko widzimy nawet okiem takie tętnienia rurek naczyniowych na skroniach, szyi ludzi starszych. Stan takich zwapniałych rurek naczyniowych nazywamy miażdżyką lub sklerozą. Zaznaczyliśmy, że miażdżyca występuje z reguły u ludzi starszych, ale często występuje i u ludzi młodych na skutek nadużycia alkoholu (wódki, piwa), kawy, tytoniu, na skutek niektórych chorób zakaźnych i t. d.

Otóż w stanie miażdżycy tętnic mózgu, tętnice te są przepełnione krwią, kruche, twarde rurki krwionośne nie wytrzymują naporu tej wielkiej ilości krwi, pękają i następuje to, co nazywamy udarem mózgu czyli apopleksją. Chory traci wtedy przytomność i pada na ziemię zupełnie bezwładnie. Twarz takiego chorego jest mocno nabiegnięta krwią; kolor twarzy nie jest blady, jak w omdleniu, lecz fioletowy, sino czerwony, białka oczne są również przekrwione, ciemno-czerwone; rurki naczyniowe na szyi mocno tętnią (pulsują); puls nad kiścią silnie uderza, podczas gdy w omdleniu często domacać go nie można. Skoro objawy w udarze mózgowym są inne niż w omdleniu, więc i postępowanie nasze będzie też odmienne. W udarze mózgowym nigdy nie kładziemy chorego poziomo, powiększylibyśmy bowiem jeszcze bardziej przypływ krwi do mózgu, a naszem zadaniem jest odciążyć mózg, w tym celu posadzimy chorego z uniesioną głową na łóżku lub na krześle. Na głowę kładziemy worek z lodem, na nogi kąpiel gorącą lub gorczyczną zapewniamy choremu zupełny spokój i staramy się o właściwą pomoc lekarską. *Dr. B. T.*

Zawiadomienie!

Ważne dla dziewcząt.

Corocznie znaczna liczba dziewcząt, zwłaszcza ze wsi, zmuszona jest szukać pracy zdala od miejsca rodzinnego, często nawet poza granicami kraju, skazując się na ciężką dolę, na tułactwo i gorszą od tego ruinę moralną. Tymczasem wiele z nich znaleźć mogłoby pracę, przyjmując obowiązki służących w mieście i tym spieszymy z wiadomością. Jest mianowicie w Częstochowie instytucja pod nazwą Polski Związek Chrześcijański Służby Domowej z siedzibą przy ulicy Kościuszki nr. 33, która chętnie pośredniczy w wyszukiwaniu pracy, a nawet na pewien czas udziela w swym domu schronienia kandydatkom, o ile te wykażą się świadectwem swego Księdza Proboszcza. Jak dotąd Związek oddał ogromne usługi setkom stowarzyszonych dziewcząt tak i nadal nie przestaje być użytecznym. Wszelkich bliższych wiadomości udziela Sekretarjat Związku w Częstochowie przy ul. Kościuszki nr. 33.

Kronika parafji Koniecpol

1. **Zmarli:**
dn. 18 kwietnia b. r. — Wincenty Franjasz z Koniecpola, lat 76;
dn. 27 kwietnia — Wacław Klimasiński z Magdaszu, lat 26;
Antoni Kosuń z Przysieki, lat 77.
dn. 28 kwietnia — Eugenjusz Kaczmarzyk z Aleksandrowa, żył 4 lata;
Wawrzyniec Ślęzak z Luborczy, lat 70.
Niech odpoczywają w pokoju wiecznym!
2. **Związek małżeński zawarli:**
dn. 28 kwietnia — Wincenty Wierzbicki, kawaler z Marjanną Maciąg, panną, oboje z Ludwinowa.
Szczęść Boże na nowej drodze życia!
3. **Chrzest św. przyjęli:**
dn. 27 kwietnia — Zofja, Marjanna Krywult, urodzona dn. 8 kwietnia w Koniecpolu.

Od Administracji.

Potwierdzamy odbiór prenumeraty od:
ks. prob. Rzepczyńskiego z Kurzelowa 6 zł. 50 gr.;
ks. St. Rembowskiego z Gnoina 4 zł. 80 gr.;
ks. St. Dziennickiego z Wilczyna 6 zł 50 gr.

Kierownik literacki: *Ks. S. Dembczyk, Ks. A. Kaleta.*
Wydawca: Komitet Redakcyjny. *Hr. Paweł Potocki, Wł. Bogobowicz, Jan Smus, Ks. St Borowiecki.*

Druk F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie